

Historia filozofii

73 Empiryzm XIX wieku

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Z naszej rocznej wspólnej podróży przez historię filozofii zachodniej. Mianowicie, cztery tygodnie poświęcone około 200 latom empiryzmu, empiryzmu XIX i XX wieku. A żeby nabrać perspektywy, wróćmy do tego schematu, który jest Państwu znany – skrzyżowania współczesnego empiryzmu i oświeceniowego racjonalizmu w syntezie, jakiej dokonał Immanuel Kant, z której wyrosło rozróżnienie dwóch metodologii, które przetrwały w filozofii do dziś.

Racjonalizm oświecenia był obecny głównie na kontynencie europejskim, za sprawą Kartezjusza, Spinozy i Leibniza. Z tego, jak widzieliśmy u Hegla, wyrosła tradycja egzystencjalna, do pewnego stopnia, a także ludzie tacy jak Whitehead. Rezultatem jest jednak metoda fenomenologiczna, która stara się patrzeć na rzeczywistość przez pryzmat ludzkiej samoświadomości.

Metoda fenomenologiczna, jak widzieliśmy w zeszłym tygodniu, nadal dominuje w myśli europejskiej, myśli zachodnioeuropejskiej na kontynencie. Z drugiej strony, tradycja empiryczna, Locke, Berkeley i Hume, jest obecna głównie w Wielkiej Brytanii i kontynuowana w XIX wieku przez trzech ludzi, których będziemy omawiać: Auguste'a de Kanta, Johna Stuarta Milla i Ernsta Macha. A najwybitniejszym z nich jest Ernst Mach.

Nie, cofnijmy to. Największym z nich jest John Stuart Mill. Przepraszam, ostatnim z nich jest Ernst Mach.

Należy podkreślić Johna Stuarta Milla. Jednak to nieustające podejście empirystyczne doprowadziło do podkreślenia uniwersalności metody naukowej dla wszelkich rodzajów ludzkiej wiedzy. Tymczasem wówczas sposobem postrzegania świata, soczewką, przez którą wszystko było postrzegane w tradycji europejskiej, był duch ludzki z jego twórczą wolnością.

I myślę, że to trafne uogólnienie, niezależnie od tego, czy mówimy o Heglu, Sartrze, czy Deweyu. Z drugiej strony, soczewka, przez którą XIX-wieczni empiryści wszystko postrzegają, to po prostu soczewka natury widzianej metodą naukową. I tak drogi się rozchodzą.

Do dziś, przez cały XX wiek, można śmiało powiedzieć, że dominacja, dominacja filozoficzna na kontynencie europejskim ma charakter fenomenologiczny. Natomiast w filozofii anglojęzycznej dominacja filozoficzna ma charakter empiryczny. I choć być może nie jest to tak imperialne podejście do metodologii naukowej, jak u Milla na

początku XX wieku, to wciąż dość silnym argumentem jest to, że w ocenie wszelkiej ludzkiej wiedzy należy stosować kryteria naukowe.

No i na tym właśnie polega różnica. Oczywiście, podejmowane są próby porównania tych dwóch dziedzin, budowania mostów. Mogłem już wspominać, że pod koniec lat 40. XX wieku odbyła się wspólna konferencja filozofów angielskich i francuskich.

Z jego prac wydano tom zatytułowany „La Philosophie Analytique”, czyli „Filozofia analityczna”. Czytając go, można zauważyć, że Francuzi, co jest pomocne dla wielu z nas, a Anglicy piszą po francusku, mijają się jak statki w nocy. Bo po prostu zajmują się różnymi sprawami.

Albo, jakieś pięć lat temu, byłem na konferencji w Toronto, gdzie europejscy filozofowie, bardziej holenderscy niż francuscy, i angloamerykańscy, rozważali koncepcję racjonalności. To samo doświadczenie. Mijali się jak statki w nocy.

Po prostu dlatego, że metodologia jest inna i że oczekiwania są inne. Nie oznacza to, że w myśli europejskiej nie ma filozofów o nastawieniu analitycznym. Są.

Albo że w amerykańskiej myśli nie ma, powiedzmy, myślicieli fenomenologicznych. Są. Te duże wydziały starają się mieć przynajmniej jednego przedstawiciela.

Mamy jednego. Robertsa. Tyle że on trochę zboczył w stronę myślenia analitycznego.

Dzięki jego pracy nad Wittgensteinem, a także jego pracy nad Kierkegaardem i Bultmannem. Sytuacja jest więc taka, jaka jest. A teraz chcę scharakteryzować empiryzm XIX wieku i być może będziemy musieli kontynuować ten temat w poniedziałek, kiedy będziemy wkraczać w XX wiek.

W przyszły poniedziałek przeniesiemy się do początku XX wieku z takimi postaciami jak Bertrand Russell, John Stuart Mill, George Ernest Moore i G.E. Moore. Aby scharakteryzować XIX wiek, spójrzmy na te trzy punkty nacisku. Rozszerzenie obiektywizmu oświeceniowego na metodę hipotetyczno-dedukcyjną, którą opisałem, być może dla lepszego zobrazowania, w metodę hipotetyczno-dedukcyjną.

To znaczy, metodologia stosowana w nauce w duchu oświeceniowego obiektywizmu. Odrzucając kantowską rewolucję kopernikańską. Co mam na myśli mówiąc o metodzie hipotetyczno-dedukcyjnej? Przekonacie się, że staje się to coraz bardziej znajome.

Ale wcześniejsza myśl oświeceniowa, reprezentowana przez empirystów XVIII wieku, opierała się oczywiście na przesłankach, które były uogólnieniami empirycznymi, a z nich na wnioskowaniach dedukcyjnych. A jeśli mówimy o racjonalistach kontynentalnych, takich jak Kartezjusz czy Spinoza, to mamy do czynienia z pewnego

rodzaju intuicyjnymi, oczywistymi, wrodzonymi, a priori przesłankami i metodą dedukcyjną. Innymi słowy, metodologia myśli oświeceniowej przebiegała od przesłanek poprzez dedukcję do logicznego wniosku.

Albo przesłanki a priori, albo empiryczne. XIX-wieczne wrodzone idee i tak dalej są wątpliwe. Te uogólnienia empiryczne są niezwykle trudne do zweryfikowania.

Można je falsyfikować, ale ich empiryczna weryfikacja jest dość trudna i pojawia się problem indukcji. Zamiast uogólnień empirycznych lub przesłanek a priori, nacisk kładzie się na hipotezę jako przesłankę. Zatem, jeśli hipoteza empiryczna jest prawdziwa, co z tego wynika? Hipotetyczno-dedukcyjne.

A zatem hipoteza dla przesłanki prowadzącej do metod dedukcyjnych. To jest o wiele bardziej zgodne z rzeczywistą metodą naukową. Pamiętajmy, że jednym z zarzutów wobec Francisca Bacona i jego metod indukcyjnych było to, że nie dawał on miejsca na stosowanie hipotez.

Metody eksperymentalne, ale bez hipotez. Cóż, tutaj widać bardziej dojrzałe podejście, XIX wiek i hipotetyczną metodę dedukcyjną. Staje się to rozumieniem metody naukowej u Johna Stuarta Milła, Ernsta Macha, Bertranda Russella i w XX-wiecznym pozytywizmie logicznym.

Właściwie, nie zostało to złamane aż do książki Thomasa Kuhna „Struktura rewolucji naukowych”, kiedy uznano, że nauka działa bardziej w oparciu o paradygmaty niż hipotezy. Dobrze? Warto o tym pamiętać. Teraz druga cecha.

Rozszerzenie tej metody, hipotetycznej dedukcji, na nauki humanistyczne. Wcześniej panowała tendencja do postrzegania nauki wyłącznie jako dziedziny zajmującej się fizyką i astronomią. Od tego się zaczęło.

Chemia weszła do gry. Biologia stopniowo. Ale najważniejszym wydarzeniem XIX wieku było rozszerzenie tego rodzaju metod na nauki humanistyczne.

To znaczy do psychologii, do socjologii, do polityki. Próba zastosowania jej również do etyki, aby etyka mogła stać się nauką empiryczną. Właśnie o to chodziło Johnowi Stuartowi Millowi w jego utylitaryzmie.

Chciał empirycznej etyki naukowej. Tak więc rozszerzenie tej metody naukowej na wiedzę ludzką, nauki przyrodnicze i nauki społeczne, w niektórych kręgach nazywa się scjentyzmem. Scjentyzm.

Że nauka i tylko nauka dostarczają wiarygodnej wiedzy. Scjentyzm. I oczywiście nasi kontynentalni przyjaciele w tym czasie wpadali w histerię z powodu takich rzeczy.

A co z duchem ludzkim? A co z metodą fenomenologiczną i tak dalej? W istocie, w świetle tego można by pomyśleć o próbie Husserla, by uporać się z tym, co nazwał kryzysem nauk. Chce on uczynić filozofię nauką ścisłą, ale nie za pomocą metody hipotetycznej. Widzisz, za pomocą zasad a priori wyprowadzonych metodą fenomenologiczną.

No więc, te rzeczy, ale jest konsekwencja. Konsekwencją tego rozszerzenia metody naukowej na skalę globalną jest rozwój fenomenalizmu, antyrealizmu i antymetafizyki. Tak, fenomenalizm, znamy tylko fenomeny.

Rzeczy takie, jakimi się nam wydają. To, co dziś nazywamy antyrealizmem. Nie znamy ostatecznej rzeczywistości takiej, jaka jest sama w sobie .

A sposób, w jaki to się ujawnia, szczególnie w XIX wieku, to odrzucenie metafizyki. I myślę, że jest to szczególnie istotne w XIX wieku, ponieważ naturę metafizyki, widzicie, postrzegano w kategoriach rozróżnienia fenomenów i noumenów. Rozpatrywano ją, że tak powiem, w świetle reprezentacyjnej teorii wiedzy, która pozostawiała wiele pytań bez odpowiedzi dotyczących rzeczywistości, którą miała reprezentować.

Zauważalne jest, że ludzie tacy jak Bradley, ich prace metafizyczne noszą tytuły takie jak „Pozory i Rzeczywistość”. To był tytuł Bradleya, „Pozory i Rzeczywistość”. Zasadniczo ruch pozytywistyczny twierdzi, że znamy tylko pozory , wykluczając rzeczywistość.

Zauważ to, czytając Johna Stuarta Milla. Jeśli interesuje cię pytanie o umysł i ciało, czym jest umysł? Mill twierdzi, że umysł to po prostu stała możliwość refleksji, idei refleksji. Tymczasem umysł nie jest rzeczą.

Nic nie wiemy o jego realności. Mówiąc o umyśle, mamy na myśli to, co przypuszczalnie wiąże się z dalszym doświadczeniem w przyszłości, stałą możliwością refleksji. No więc, o co chodzi? Stałą możliwością doznań.

Mówisz, że to nie to się liczy, ale to się liczy. Cóż, fenomeny, tym właśnie dla nas są. Tak więc u Comte'a, Milla i Marka rozwija się dogłębny, fenomenalistyczny pogląd.

Bertrand Russell, i tak, i nie, w zależności od tego, którą dekadę kariery Bertranda Russella czytasz. Zastrzegął sobie prawo człowieka do zmiany zdania i czasami robił to całkiem skutecznie. Taka jest więc jego charakterystyka.

A jak to się przejawia u tych osób? Cóż, po pierwsze , Auguste Comte, Francuz, zmarł w 1857 roku. Jest rozdział o Comte'ie w "Stumpf", a także kilka fragmentów w antologii Gardnera. Comte'a łatwo zdobyć i przeczytać .

Zwróć uwagę na dwie rzeczy. Pierwsza to jego prawo trzech etapów. Druga to jego twierdzenie o jedności nauki.

Prawo trzech etapów to jego sformułowanie empirycznego uogólnienia dotyczącego historii nauki. Jest empirystą i interesuje się historią nauki. Dlatego przedstawi wam empiryczne uogólnienie dotyczące historii nauki.

Mianowicie, nauka ewoluuje przez trzy etapy: od etapu religijnego, przez etap spekulatywny, aż do etapu naukowego. Etap religijny, oczywiście, wytwarza teologię, mitologię i tak dalej.

Fikcje, fikcje wyobrażeń, jak Boski Obrzęd Królów, przez który Karol I stracił głowę, pamiętasz? Albo fetysze w pierwotnym animizmie. Idee o boskiej opatrności.

To wyobrażeniowe dzieciństwo ludzkiego umysłu. Drugi etap to etap spekulatywny. Zajmuje się abstrakcyjnymi ideami, konstruktami, konstrukcjami metafizycznymi, takimi jak teorie uniwersaliów i esencji.

Prawo naturalne, etyka i jurysprudencja. Teorie praw naturalnych. Ideały demokratyczne, podobnie jak wszyscy ludzie rodzą się równi, trudno uznać za uogólnienia empiryczne.

Pojęcia teleologii, alchemii, astrologii i przyczyn ostatecznych. Widzisz, wszystko to wiąże się ze spekulatywnymi teoriami na temat ukrytych rzeczywistości. To jest okres dojrzewania ludzkiego umysłu.

Trzeci etap jest jednak empiryczny, naukowy, zajmuje się tym, co jest jednoznacznie znane, co możemy jednoznacznie stwierdzić. Stąd termin pozytywizm. Co można jednoznacznie stwierdzić.

Z pewnością. To jest dojrzałość, dojrzałość ludzkiego umysłu. I to właśnie na tym etapie nauki staramy się sformułować ogólne prawa obejmujące wszystko.

Ogólne prawo pokrycia to uogólnienie empiryczne obejmujące wszystkie dane. Ogólne prawo pokrycia. I to na podstawie tych ogólnych praw, uogólnień, można formułować przewidywania.

Dlatego rozwijamy technologię, aby wykorzystać procesy naturalne. Zatem pozytywny etap to ten, do którego ewoluują nauki. Teraz próbuje on prześledzić rozwój różnych nauk w ten sposób.

Religia rozwinęła się do etapu metafizycznego. Znaczna część teologii to po prostu metafizyka. Chemia oczywiście rozwinęła się od prymitywnego fetyszyzmu, poprzez alchemię, do nauki, nauki empirycznej.

Ale szczególnie zależy mu na rozwoju nauki o zmianie społecznej. Nauki o zmianie społecznej. W końcu żyje w pierwszej połowie XIX wieku we Francji.

A jeśli znasz historię Francji, to był wiek wstrząsów. Dlatego chcemy nauki, nauki empirycznej, o zmianie społecznej. I to jest początek tego, co stało się socjologią.

Studenci socjologii, jeśli przyjrzą się historii swoich nauk, odkryją, że tak to się zaczęło. Och, był jeszcze inny mężczyzna, mniej więcej współczesny, nieco starszy, z Augustem Comtem, niejakim Saint-Simonem. Ale socjologia narodziła się z dążenia do całkowitego empiryzmu.

Dopiero w ostatnich latach, w ciągu dekady czy dwóch, socjologia zaczęła włączać pewne elementy tradycji fenomenologicznej i uznawać subiektywność itd., wpływ takich osób jak Max Weber. Jedność nauki jest drugim naciskiem Auguste'a Comte'a. Bardzo proste.

Chodzi o założenie, że wszystkie nauki stosują zasadniczo tę samą metodę. Wszystkie nauki stosują zasadniczo tę samą metodę. Nie ma rozróżnienia między badaniem natury a badaniem istot ludzkich.

Ta sama metoda obowiązuje w obu przypadkach, powinna. A teza o jedności nauk jest jednym z elementów Kanta, który przetrwał do XX wieku – nacisk na jedność nauk. To właśnie nad tym pracuje Dewey, próbując wykorzystać rozwiniętą metodę naukową w rekonstrukcji i filozofii i stwierdzić, że należy ją zastosować do zmiany społecznej, do rozwiązywania problemów społecznych, do polityki, do edukacji i tak dalej.

Jedność nauk. Różnice między naukami to różnice w złożoności. W tym względzie socjologia, na przykład, musi opierać się na psychologii.

Psychologia musi bazować na biologii. Biologia musi bazować na chemii. Chemia musi bazować na fizyce.

Fizyka musi opierać się na matematyce. Istnieje zatem hierarchiczna struktura nauk pod względem ich złożoności. Co ciekawe, historycznie rozwijały się one w tej kolejności, stając się coraz bardziej złożone.

No cóż, oto moje podsumowanie Auguste'a Comte'a. Zauważ, jeśli masz antologię Gardnera, czy ją przyniosłeś? Powinienem być ci ostrzec. Zwróć uwagę na stronie 151, jego komentarze o Kartezjuszu.

Każdy francuski filozof musi płacić składki Unii Kartezjusza. A oto składki Kanta. Podczas gdy Kartezjusz oddawał światu chwalebną przysługę, ustanawiając

kompletny system filozofii pozytywnej, tak, co jest pewne, reformator, pomimo całej swojej śmiałej energii, nie był w stanie wznieść się na tyle ponad swój wiek, by nadać mu pełne logiczne rozszerzenie, obejmując w nim część fizjologii odnoszącą się do zjawisk intelektualnych i moralnych.

Część fizjologii dotycząca zjawisk intelektualnych i moralnych. Po sformułowaniu obszernej hipotezy mechanicznej na podstawie fundamentalnej teorii najprostszych i najbardziej uniwersalnych zjawisk, rozciągnął tego samego ducha filozoficznego na różne elementarne pojęcia, relacje organizmu zwierzęcego. Lecz gdy dotarł do uczuć i intelektu, zatrzymał się gwałtownie i uczynił z nich odrębne studium jako element filozofii metafizyczno -teologicznej.

Takie słowo musi być czymś złym. Dlatego też usiłował nadać mu nowe życie, po tym jak znacznie skuteczniej podważył jego naukowe podstawy. A na następnej stronie, 152 na dole, widzicie, o co mu chodzi – o pozytywną teorię funkcji afektywnych i intelektualnych, czyli o to.

Polega ona na eksperymentalnym i racjonalnym badaniu zjawisk zmysłu wewnętrznego, idei refleksyjnych, właściwych zwojom mózgowym, fizjologii mózgu, niezależnie od wszelkich bezpośrednich aparatów zewnętrznych. Powinien być mieć naukę o mózgu . Zatem to, do czego dąży, jest bardzo oczywiste i zauważ, że dzięki temu rozszerzeniu metody naukowej opowiada się za metodologicznym naturalizmem, takim jak ten, który spotkaliśmy u Johna Deweya.

Prawda? Takie, jakie poznaliśmy u Johna Deweya. Myślę, że właśnie dlatego jeden z moich profesorów zorganizował kiedyś seminarium, mówiąc, że jego umysłowy pozytywizm i pragmatyzm sprowadzają się do tego samego, a oba są ślepyimi uliczkami. Rozumiesz ? Bo ograniczają się do ograniczeń nauk empirycznych.

Dobrze. Pytania? Komentarze? Myślę, że to bardzo proste i prawdopodobnie od razu to rozumiesz. Dobrze.

John Stuart Mill. Myślę, że śmiało można powiedzieć, że Mill jest najbardziej empirycznym ze wszystkich empirystów. Masz na myśli bardziej niż Locke i Hume? Tak.

Hume, jak widać, mówił o dwóch rodzajach wiedzy. O faktach, relacjach idei. Relacje idei to prawdy analityczne, predykaty zawarte w podmiocie, jak matematyka.

Mill twierdzi, że matematyka jest nauką empiryczną. Trzy plus pięć równa się osiem to uogólnienie empiryczne dotyczące wszystkich zbiorów trzech i pięciu. Zatem prawdy analityczne są w istocie uogólnieniami empirycznymi , albo, jeśli wolisz, hipotezami empirycznymi.

Prawa myślenia, niesprzeczności, tożsamości, A równa się A , a nie $\neg A$, są empirycznymi uogólnieniami dotyczącymi sposobu, w jaki myślimy i używamy języka. Innymi słowy, Mill sprowadza te pierwsze zasady do uogólnień psychologicznych. Uogólnień dotyczących sposobu, w jaki myśli umysł.

I to właśnie miał na myśli Husserl, mówiąc o psychologizmie, który potępiał. Psychologizm nie zapewnia odpowiedniego fundamentu dla matematyki, logiki i tak dalej, pamiętacie? Psychologizm.

To właśnie z tym Husserl walczył, czego się tam spodziewaliśmy. Ale w tym ruchu Mill odrzuca wszelką wiedzę intuicyjną, wszelką wiedzę wrodzoną, wszelkie prawdy oczywiste. W rzeczywistości znaczna część jego prac na temat epistemologii powstała w dziele krytykującym filozofię sir Williama Hamiltona, jednego ze szkockich realistów.

I wiecie, szkoccy realiści, idąc za przykładem Thomasa Reeda, mówili o prawdach oczywistych. Prawdach, w które naturalnie, spontanicznie zaczynamy wierzyć, dzięki skłonnościom ludzkiego umysłu, wbudowanym w ludzką konstytucję, którą stworzył Bóg. A Mill, w duchu Oświecenia, mówi, że to nie jest wystarczająco pewne, to nie jest wystarczająco pozytywne.

Te prawdy to po prostu uogólnienia empiryczne. Hipotezy empiryczne, że tak powiem. Stwierdzenie, że uogólnienia i prawdy oczywiste są w istocie hipotezami, pomaga zrozumieć, dlaczego Mill rozwija hipotetyczną metodę dedukcyjną.

Ale pomaga też zrozumieć, jak może być empirystą i mówić o zasadach, na których opiera się dedukcja, jako o zasadach empirycznych. Widzisz, sylogizm musi nie tylko mieć przesłanki, ale także poprawne wnioskowania, powiązania zgodne z prawami logiki. Ale jeśli prawa logiki są uogólnieniami empirycznymi, a przesłanki są uogólnieniami empirycznymi, hipotezami, jeśli wolisz, to tak naprawdę mamy sylogizm jako manipulację wiedzą empiryczną.

Po prostu. Rozumowanie indukcyjne, jak przyznaje, zakłada jednolitość natury, zasadę indukcji i jednolitość natury. Mill na to zwrócił uwagę.

Cóż, według Milla, jednorodność natury to po prostu nasza najszersza hipoteza empiryczna. To uogólnienie empiryczne, ekstrapolowane na wszystko. No dobrze, to jest hipoteza.

A zatem, procedura całkowicie empiryczna. W swojej pracy nad logiką Mill wiele pisał o logice i udoskonalał indukcyjne metody Bacona. Pamiętacie jego tabelę obecności, tabelę nieobecności i tak dalej.

Udoskonalili te, w zasadzie te same metody, ale nieco doprecyzował, aby uzyskać precyzję, jakiej oczekiwał dla pozytywnej wiedzy. Tak właśnie podchodzi nie tylko do nauk przyrodniczych, ale także do nauki o naturze ludzkiej. Zatem, jak przed chwilą mówiłem, kiedy pyta o naturę materii, jego odpowiedź jest bardzo prosta, bardzo prosta: że materia, ten termin, ma za swoje znaczenie, empiryczne odniesienie, swoje znaczenie, po prostu stałą możliwość odczuwania.

Z empirycznego punktu widzenia, hm, istnienie ciał materialnych oznacza, że doznania są możliwe. Z tego samego powodu istnienie umysłu oznacza stałą możliwość refleksji. No cóż, widzicie, on po prostu opiera się na idei Johna Locke'a, prostych ideach doznań, prostych ideach refleksji.

Ale odrzucając pogląd Locke'a na rzeczywistość materii jako substancji, substratu, i odrzucając pogląd Locke'a na rzeczywistość umysłu lub duszy jako niematerialnej substancji, tego, co myśli, odmawia on uprawiania metafizyki, odmawia spekulacji. Zauważ, że, hm, jest to bardzo bliskie Davidowi Hume'owi, który nazwał umysł po prostu zbiorem percepcji. Właściwie, myślę, że nie jest to aż tak, hm, sceptyczne jak u Davida Hume'a.

Widzicie, kiedy Hume powiedział, że wszystko, co wiemy o umyśle, to zbiór percepcji, miał na myśli nasze obecne percepcje, które obejmują wspomnienia, które naszym zdaniem dotyczą przeszłości, oraz przewidywania, które naszym zdaniem dotyczą przyszłości. Ale dla Hume'a umysł to po prostu ten obecny zbiór percepcji. Poza tym obecnym doświadczeniem nie posiadamy żadnej wiedzy, żadnej wiedzy o faktach wykraczających poza obecne doświadczenie, ten zbiór percepcji.

Locke, oczywiście, twierdził, że istnieje ciągłość osobista, tożsamość osobista poprzez pamięć, znajomość przeszłości, co zdaniem Hume'a nie jest uzasadnione. To może być prawda. Nie możemy tego udowodnić.

Mill jednak, mówiąc o stałej możliwości, ma na myśli, hm, empiryczne uogólnienie dotyczące materii lub umysłu jako hipotez. Widzisz, jeśli istnieje stała możliwość odczuwania, jeśli istnieje stała możliwość refleksji, to jest to coś więcej niż tylko obecny zbiór percepcji. To osobista ciągłość, a przynajmniej ciągłość świadomości.

No więc, hm, on odmawia uprawiania metafizyki. Można by, hm, pobawić się relacją między tym a Jean-Paulem Sartrem. Brak transcendentnego ego.

Każda nowa percepcja, jaką odbieram, tworzy moje „ja” na nowo. Rozumiesz? To tak, jakby mówił, że „ja” jest dla mnie po prostu stałą możliwością nowych refleksji i nowych doświadczeń. Więc, hm, mamy mniej więcej ten sam rezultat w, hm, angielskiej filozofii w XIX wieku, do którego Sartre dochodzi w myśli kontynentalnej w XX wieku.

Widzisz, rozpad jaźni. Naprawdę. Rozpad jaźni.

No cóż, właśnie dlatego etyka, którą rozwija Mill, jego etyka użyteczna, napotyka, no cóż, problem, który jest mu tak często stawiany. Zasada użyteczności, oczywiście, mówi, że powinniśmy maksymalizować przyjemność i minimalizować ból dla jak największej liczby osób. Mówi, że powinniśmy traktować ludzi jako zbiór bolesnych i przyjemnych doświadczeń.

Ale co innego możesz zrobić, jeśli jesteś Millem, skoro „ja” to po prostu permanentna możliwość doświadczeń? Jedyne, co możesz zrobić etycznie, to postrzegać „ja” w ten sposób i starać się maksymalizować dobre doświadczenia. W użytylizmie nie ma podstaw do szacunku dla osób w tradycji Kanta. Z prostego powodu, nie ma on pojęcia o osobie poza samym zbiorem doświadczeń.

Widzisz ? Sprawiedliwość. Prawa człowieka. To słowa, które nadajemy pewnym pożytecznym rzeczom, które wywołują pozytywne doświadczenia.

Cenimy zatem sprawiedliwość ze względu na jej użyteczność, a nie dlatego, że jest słuszna. Nie ma prawa uprzedniego, ponieważ nie istnieje koncepcja osób z prawami immanentnymi. Dlatego John Stuart Mill musiał opracować użyteczną teorię kary, podczas gdy wcześniej kara była postrzegana w sensie retributywistycznym.

Nawiasem mówiąc, kara odwetowa nie jest zemstą ani odwetem. To proces psychologiczny. Odwet to po prostu pociągnięcie kogoś do odpowiedzialności, obarczenie go odpowiedzialnością i niejako próba utrzymania równowagi w społeczeństwie w odniesieniu do czegoś, co do niego nie należy.

To próba, jak to się mówi, społecznego zrównoważenia. Cóż, Mill nie miałby żadnych podstaw do takiego poglądu, dlatego rozwinął użyteczną teorię kary, opierając się na zasadach moralności i prawodawstwa Jeremy'ego Benthama. Bentham opowiadał się za wymierzaniem kary w celu zreformowania przestępcy, odstraszenia go, bez uznawania go za moralnie winnego w klasycznym sensie. I tak do dziś w naszym społeczeństwie istnieją dwie teorie kary, a przynajmniej dwie.

Jedna , retributywistyczna, druga, użyteczna, czasami stanowiąca kombinację obu. Teorię retributywistyczną sformułowali Kant i Akwinata, ale z uwzględnieniem teleologii. Kara ma cel.

Tak, cel zbawczy, miejmy nadzieję, zrozumiesz. Ale w naszym społeczeństwie te dwa elementy są istotne i generalnie nasze instytucje penitencjarne zdają się działać w oparciu o użyteczną teorię kary. Kilka lat temu w Wielkiej Brytanii pojawił się pomysł, który, opierając się na etyce użytecznej, opowiadał się za terapeutyczną teorią kary.

Innymi słowy, nie nazywajmy tego karą, lecz terapią. Chodzi o to, że przestępca ma zaburzenia emocjonalne, jest niedostosowany społecznie, więc potrzebna jest jakaś forma terapii psychologicznej. To wywołało spore poruszenie, ponieważ wydawało się jeszcze bardziej minimalizować indywidualną odpowiedzialność.

Być może wiesz, że C.S. Lewis ma artykuł na ten temat w zbiorze „Bóg na ławie oskarżonych”, zatytułowany „Humanitarna teoria kary”, ponieważ właśnie ta teoria została nazwana teorią humanitarną, a jego argumentem jest to, że po prostu dehumanizuje ona człowieka. Nie traktuje jednostki jako osoby, która coś zrobiła, ale jako trybik w maszynie środowiskowej, która nie miała wyboru. Dlatego filozoficzna kwestia wolności i determinizmu staje się w tym kontekście bardzo ostra.

Cóż, Mill porusza kwestię wolności i determinizmu, swobody i konieczności. I on, będąc antymetafizykiem, musi odrzucić esencjalizm, który dziś nazywa niekiedy twardym determinizmem. Innymi słowy, istnieją wystarczające przyczyny dla każdej ludzkiej decyzji i działania, tak że żadna inna decyzja ani działanie nie mogłyby zaistnieć.

Konieczność. Przyczyny poprzedzające są zarówno konieczne, jak i wystarczające. To jest pogląd na przyczynowość, którego fenomenalizm nie mógł powstrzymać.

Oznaczałoby to, że wiemy, co Hume nazywał koniecznymi powiązaniem, a on zgodził się z Hume'em, że nie wiemy. Mamy więc odrzucenie esencjalizmu. Z drugiej strony, nie podoba mu się libertarianizm, dziś powszechnie nazywany indeterminizmem.

Pogląd, że ludzkie wybory, ludzka wola, są wolne i mogą wybierać inaczej niż to, co robią. Nie podoba mu się to. I nie podoba mu się to z powodu ciągłych spójników.

Termin Hume'a, stałe koniunkcje, które obserwujemy między motywem a działaniem, w tym aktywną wolą. Oznacza to, że istnieją uprzednie czynniki psychologiczne, które są niezbędne do wykonania dowolnego działania. Wydaje się zatem, że istnieje stała koniunkcja między tymi uprzednimi czynnikami a działaniem.

Nie możemy powiedzieć, że tego wymagają. To teoria metafizyczna. Tego nie wiemy.

Więc to, co on ma, to raczej rodzaj kompatybilizmu, jak to się czasem nazywa, albo miękkiego determinizmu. Chce potwierdzić, że tak, podejmujemy decyzje. Dokonujemy wyborów.

W tym sensie, tak dla woli, wyboru, który nie jest ograniczony przyczynami zewnętrznymi. Ale zaprzecza, że te wybory są ograniczone, nie, zaprzecza, że nie wynikają z przyczyn wewnętrznych. No i oczywiście, ten pogląd, ten miękki determinizm, ewidentnie podsyca jego etykę utylitarną i tak dalej.

Bo jeśli jest tak, że reagujemy na czynniki przyczynowe, które – zgodnie z naszymi ogólnymi hipotezami – prowadzą do przyjemności lub bólu, to czynniki, na które reagujemy, dokonując wyborów, będą miały na nas odpowiedni wpływ, a konsekwencją jest podejście utylitarystyczne. W porządku. Jego etyka utylitarna zajmuje się tym bardzo trafnie.

Rozwija teorię przekonań, która jest dość podobna do teorii wolności. Twierdzi ona, że przekonania nie tyle są swobodnie wybierane, co psychologicznie kształtowane. Korzenie tego również tkwią w Hume'ie.

Pamiętacie psychologię wiary Hume'a? Stałe koniunkcje przyzwyczajają umysł do oczekiwania pewnych rzeczy lub do myślenia o konieczności związku. Zatem ma on podobną psychologię wiary jak David Hill. Cóż, taki obraz widzimy u Milla i widać, mam nadzieję, że całkiem wyraźnie, hipotetyczną metodę dedukcyjną rozszerzoną na nauki humanistyczne, tak, w rozważaniach o umyśle, w rozważaniach o wolności i konieczności, w rozważaniach o etyce.

Widzisz ? Tak? Potrzebujesz ogólnych hipotez jako przesłanek, jeśli chcesz przewidzieć konsekwencje przyjemności i bólu danego działania i podejmować utylitarne decyzje. Zatem rozszerzenie tego na nauki humanistyczne jest dość oczywiste , podobnie jak... okej, Mill? Nie do końca rozumiem, Esther. Tak.

Dobrze. Nie myl jego użycia słowa „możliwość” z arystotelesowskim, gdzie to, co możliwe, jest w trakcie stawania się rzeczywistością. Rozumiesz ? Mówiąc o trwałej możliwości wrażeń, ma na myśli to, że kiedy mówimy o krześle, biurku, markerze, ludzkim ciele, to znaczy, że myślimy, że takie rzeczy są widzialne, namacalne.

Widzisz ? Zwróć uwagę na zakończenie: widzialne, namacalne, słyszalne, dotykalne. Widzisz ? To znaczy, jeśli istnieją takie rzeczy jak ciała materialne, to dopóki istnieją, istnieje możliwość doznań zmysłowych. To wszystko.

No cóż, czy ty, no wiesz, kiedykolwiek doświadczysz tego rodzaju wrażeń zmysłowych , czy kiedykolwiek znów zobaczę Esther, rozumiesz, to kwestia względna. Ale stwierdzenie, że Esther jest realna, że żyje, że jest istotą cielesną, to nic więcej niż stwierdzenie, że jest istotą widzialną. Ale materia w sensie newtonowskiego przestrzennego mieszkańca, to co innego.

Tego nie możemy zrobić. Podobnie jest z umysłem. Kiedy mówię o twoim umyśle, kiedy ty mówisz o swoim umyśle, w istocie mówisz, że posiadanie umysłu oznacza, że będziesz mieć wszelkiego rodzaju stany świadomości, nad którymi możesz się zastanawiać.

To, czy ci się to uda, zależy od tego, czy będziesz wystarczająco długo czuwać. To kwestia przypadku. Ale mieć umysł to znaczy myśleć.

Co to jest, co powiedział Kartezjusz, coś myślącego? Mill po prostu odrzuca to coś i po prostu zachowuje myślenie. Po prostu unika hipotezy metafizycznej, trzymając się hipotezy empirycznej. Może to brzmieć trochę dziwnie, ale jeśli próbujesz mówić o ludziach w kategoriach czysto empirycznych, jak inaczej to zrobić? Cóż, jedynym sposobem, w jaki można mówić o ludziach, są fizyczne dane zmysłowe i dane refleksyjne.

Historia ciała jest opowiadana w kategoriach danych zmysłowych, a wewnętrzna historia mentalna – w kategoriach danych refleksyjnych. To wszystkie dane empiryczne, jakie mamy na temat istot ludzkich. Czy to wystarczająco jasne? Dobrze.

Pozwólcie, że dodam tylko kilka uwag na temat Ernsta Macha. Zmarł w 1916 roku, był austriackim fizykiem, a dwie rzeczy, dla których był ważny, to dwie rzeczy. Jedną z nich jest jego sensacyjność, jak to się potocznie nazywa.

Napisał książkę zatytułowaną „Analiza wrażeń”, w której stwierdził, że każdy obiekt doświadczenia można analizować pod kątem obserwowalnych cech zmysłowych. Chce więc zrobić to samo, co Mehl, opisywać obiekty fenomenalne, obiekty doświadczenia, wyłącznie w kategoriach danych zmysłowych. I w tym sensie świat składa się, nasz świat, nasz świat naukowy, składa się wyłącznie z wrażeń, cech zmysłowych.

Żadne nieempiryczne twierdzenia metafizyczne nie są akceptowane w nauce. Druga ważna kwestia, którą porusza, pojawia się w jego książce o mechanice, gdzie upiera się, że teoria naukowa to po prostu ekonomiczny sposób opisu relacji między danymi zmysłowymi. A teraz, połącz te dwie rzeczy, a otrzymasz, po pierwsze, jedyne, o czym nauka może mówić, to dane zmysłowe.

Po drugie, teorie naukowe to zatem po prostu teorie odnoszące się do danych zmysłowych. Jasne? Teorie odnoszące się do danych zmysłowych. Relacje nie są dane; relacje między danymi zmysłowymi.

Strukturujemy dane zmysłowe w określony sposób, tak że obiekty, o których mówi nauka, są obiektami idealnymi, obiektami fenomenalnymi, które ustrukturyzowaliśmy, a nie obiektami samymi w sobie. Zatem ten pogląd na naukę, zarówno Wajsa, jak i Millsa, jest po prostu poglądem, który staje się znany jako instrumentalizm. Teorie naukowe są po prostu narzędziami do robienia rzeczy o charakterze praktycznym.

Zamiast okrucichów wiedzy o jakiegokolwiek rzeczywistości samej w sobie. To klasyczny antyrealistyczny pogląd na naukę. Cóż, oto trzy cechy XIX-wiecznego empiryzmu.

Pamiętajcie o tym, a wrócimy do nich w poniedziałek, kiedy przyjrzymy się Bertrandowi Russellowi. Dobrze? Macie lekturę na ten tydzień. Macie lekturę na przyszły tydzień, ale dodam jeszcze kilka w poniedziałek.

Pamiętajcie, co mówiłem? W środę mamy gościa, który będzie przemawiał do klasy. Do zobaczenia.